

# Kamil Lanek, ŚWIĘCI SĄ NIESPRAWIEDLIWI (fe

Stoję w górach, słucham fal  
Czarna chmura rzuca blask  
Ja na dole stoję sam  
Czy ktoś z góry widzi jak

Czy ktoś z góry mógłby zabrać chmury I pokazać twarz?  
Czy ktoś z góry mógłby zabrać chmury I tam wpuścić nas?  
Po co były wam matury, nadal dojrzałości brak  
Wciąż robicie awantury  
A my ulepszamy świat

Nie wiem czy widzisz  
Ale wiem, że się nie wstydzisz  
Święci są niesprawiedliwi  
Zawsze ci znajdę alibi  
Poszedłem na sąd ostateczny  
Dostałem niedostateczny  
Widzisz  
Święci są niesprawiedliwi

Białą Skoda, skończył się świat  
W paranojach, noga na gaz  
Teraz kamera na twarz  
Błada jak głaz, blada jak...  
Błada jak uczucia w nas  
Błada jak...  
Łza co spada na twarz  
Błada jak  
Igły na stołach  
Pora się kłaść  
Akupunktura  
Boję się spać  
Węgiel na torach  
To metafora tych lat  
Sam jak samuraj  
Sam jak samuraj  
Musiałem tam stać  
Widziałem ten hotel z góry  
Wtedy zatrzymał się czas

Noc była długa i ciemna  
To dziś rzuca na mnie swój cień  
Noc była długa i ciemna  
Nigdy po niej nie przyjdzie dzień

Stoję w górach, słucham fal  
Czarna chmura rzuca blask  
Ja na dole stoję sam  
Czy ktoś z góry widzi jak

Czy ktoś z góry mógłby zabrać chmury I pokazać twarz?  
Czy ktoś z góry mógłby zabrać chmury I tam wpuścić nas?  
Po co były wam matury, nadal dojrzałości brak  
Wciąż robicie awantury  
A my ulepszamy świat

Nie wiem, czy widzisz mnie babciu  
Nie wiem, czy widzisz mnie tato  
Nie wiem, czy widzisz mnie dziadku  
Nie nie

Nie wiem, czy widzisz mnie babciu  
Nie wiem, czy widzisz mnie tato  
Nie wiem, czy widzisz mnie dziadku

Nie nie

Nie wiem, czy widzisz mnie babciu  
Nie wiem, czy widzisz mnie tato  
Nie wiem, czy widzisz mnie dziadku  
Nie